Nr. 134. Wilno, piątek 15 czerwca 1917 r. Rok II.

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4. Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY w Redakcji: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie—1 mk. Z przesyłką: Rocznie—14 m. 40 fen., półrocznie—7 m. 20 fen., kwartalnie—3 m. 60 fen., miesięcznie—1 m. 20 fen. Zmiana adresu — 20 fen.

CENY OGŁOSZEŃ: Na 4-ej str. za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego" do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, Królewska (Bonifraterska) № 7.

Numer pojedyńczy 5 kop. = 10 fen. Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświątecznych.

ś. † p. **Emilja d'Ammanowa,**

zmarła d. 3 czerwca, opatrzona Św. Sakramentami.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele po-Bernardyńskim 16 czerwca o godz. 9 i pół, o czem zawiadamiają

SIOSTRZENICE.

ś. † p. z Jarmarkierów **Marja Bortnowska,**

opatrzona ŚŚ. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarła dn. 14 bm., przeżywszy lat 43.

Eksportacja zwłok nastąpi dnia 15 bm. o godz. 11 zrana ze szpitala w Zwierzyńcu na cmentarz Antokolski.

O czem zawiadamiają stroskane

DZIECI.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 14 czerwca

FRONT ZACHODNI.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Ruprechta.

Zarówno we Flandrji, jak w Artois walka artylerji była silna tylko w niektórych odcinkach. Na wschód od Ypern wysadziliśmy miny, które spowodowały spustoszenie w angielskiej pozycji. Małe walki przedpozycyjne odbyły się na południe od Douve; sytuacja pozostała niezmieniona.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Około Vauxaillon (na północo-wschód od Soissons) po wielogodzinnym ogniu natarli Francuzi. Zostali oni odparci. Pozatem działalność artylerji przeważnie pozostała niewielka.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

Nic szczególnego.

Eskadra naszych wielkich aeroplanów dotarła wczoraj w południe do Londynu, zrzuciła na twierdzę bomby i przy jasnej pogodzie zaobserwowała celność rzutów. Mimo silnego ognia obronnego i kilku walk powietrznych, podczas których jeden lotnik angielski został strącony nad Tamizą, wszystkie aeroplany wróciły nieuszkodzone.

FRONT WSCHODNI

Działalność bojowa utrzymywała się w zwykłych granicach.

Lotnicy rosyjscy w ostatnich czasach znowu stali się czynni. Wielokrotnie posuwali się oni poza nasze linje.

Od początku czerwca strąciliśmy 5-ciu. Za rzucanie bomb na Tukkum zrewanżowaliśmy się wczoraj najazdem powietrznym na Szlok.

Front Macedoński.

Żadnych istotnych wydarzeń nie było.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń, 14 czerwca.

FRONT WSCHODNI
i
POŁUDNIOWO - WSCHODNI.

Bez zmian.

FRONT WŁOSKI.

Na płaskowzgórzu «siedmiu gmin» wczoraj trwała tylko walka działowa. Pozatem nic do zameldowania.

Naczelnik Sztabu generalnego.

BERLIN (12 bm. Urzędownie). 1) Przed zachodniem wyjściem z kanału angielskiego i na oceanie Atlantyckim łodzie podwodne zniszczyły znowu: angielski uzbrojony parowiec Clan Murroy z 6,500 tonnami pszenicy, przyczem wzięto do niewoli 3 oficerów z parowca. Większy angielski uzbrojony parowiec, niewiadomej nazwy. Przez dalsze zatopienia utonęło między innemi 9,000 beczek smarów, 10,000 worków wosku dla Francji i 1,500 tonn pszenicy.

2) Nasze łodzie podwodne na morzu Śródziemnem zatopiły znowu 7 angielskich parowców i 10 włoskich żaglowców, ogólnej pojemn. 33,870 tonn.

BERLIN (14 bm. Tel. pryw.) — «B. Z. am Mittag» donosi z Bernu pod datą 14-go: Petersburski korespondent «Daily News» komunikuje, że w dn. 9-go wysłane zostało ultimatum rosyjskiej rady robotników i żołnierzy do koalicji, dotyczące kwestji pokoju.

BERLIN (14 bm. Tel. prywat). — Londyński «Morningpost» donosi z Paryża — jak komunikuje «B. Z. am Mittag»,—że petersburska rada robotników prosiła telegraficznie rząd francuski o zniesienie zakazu paszportowego dla socjalistów francuskich na konferencję w Sztokholmie.

BERLIN (14 bm. Tel. pryw.) — «Tägl. Bund» donosi ze Sztokholmu w dn. 13: Gubernia Kostromska poszła za przykładem Kronsztadu i ogłosiła republikę.

BERLIN (14 bm. Tel. pryw.) — «B. T.» donosi z Lugano pod datą 13-go: Petersburski korespondent «Stampy» donosi, że rozpaczliwe próby Kierenskiego, aby zagrzać żołnierzy do dalszego prowadzenia wojny, nie miały szczególnego powodzenia. Obecnie Kierenski oświadczył: Skoro nie mają zaufania do mnie, to przyjdzie, dyktator, który brak ufności skłoni bagnetami.

BERLIN (13 b. m. Tel. pryw.)— «Voss. Ztg.» donosi z Zürichu, że, jak dowiadują się z Petersburga pisma paryskie, Rada robotników i żołnierzy postanowiła ze względów politycznych zająć stanowisko przeciwko nowemu naczelnemu wodzowi armji, gen. Brusiłowowi.

BERLIN (13 b. m. Tel. pryw.) — «Deutsche Tageszeit.» donosi z Bernu, że jak dowiadują się pisma szwajcarskie z Paryża, **rząd** oświadczył na posiedzeniu komisji wojskowej w d. 9 bm., że **narazie nie żąda** żadnych nowych **kredytów na nową kampanję zimową.**

Kwestja ta będzie musiała być rozpatrzona dopiero w końcu sierpnia, gdy operacje, związane z ofensywą generalną będą już zakończone.

BERLIN (13 bm. Tel. pryw.) — «Deutsche Tagesztg.» donosi z Bazylei, że, jak komunikuje «Daily News», **koalicyjna konferencja wojenna** zgromadzi się z inicjatywy Rosji **24 czerwca w Paryżu.**

BERLIN (13 bm. Tel. pryw.) — «Berl. Lokalanz.» donosi z Haagi, że angielska partja socjalistyczna wyłączyła swego członka, Russela, znajdującego się w charakterze reprezentanta w Rosji, ponieważ występuje on na rzecz wojny.

BERN (12 czerwca W. T. B.) — Lord Robert Cecil oświadczył w Izbie gmin, że kongres amerykański uchwalił prawo, zezwalające państwom koalicyjnym powoływać do wojska swych poddanych, znajdujących się w Stanach Zjednoczonych.

BERLIN (13 b. m. Tel. pryw.) — «Berl. Lokalanz.» donosi z Genewy, że następcą ambasadora angielskiego w Paryżu, Bertie, który ustąpił ze względu na zły stan zdrowia, jest upatrzony b. prezes ministrów, **Asquith.**

BUDAPESZT (12 bm. węg. biuro tel.). Prezes ministrów hr. Esterhazy i prezes partji niezawisłości hr. Aponyi przyjęci zostali na audjencji przez cesarza Karola w sprawach związanych z utworzeniem gabinetu.

Hr. Esterhazy porozumiewał się także z austrjackim prezesem ministrów. Miał on także rozmowę z ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem. Hr. Esterhazy w całej rozciągłości popiera politykę zagraniczną hr. Czernina, prowadzoną w zupełnem porozumieniu z sojusznikami.

LONDYN (13 bm. W. T. B.) — Rzymska depesza biura Reutera donosi z Aten, że król Konstantyn w dn. 12 czerwca o godz. 5-tej po południu udał się z Aten do Tatoi. Król Aleksander złożył przysięgę. Miasto jest spokojne.

BERLIN (14 bm. Tel. pryw.) — «Deut. Tag.» donosi z Zurychu pod datą 13 bm.: Kursują tu pogłoski, jakoby dymisja włoskiego gabinetu już nastąpiła.

W przewidywaniu kongresu pokojowego.

II.

Profesor Stanisław Estreicher zamieszcza w «Wiadomościach polskich» dalszy ciąg swych interesujących rozważań.

— Tak jak w chwili powstania Legjonów społeczeństwo naszej dzielnicy—pisze—uniesione zapałem i radością wobec tworzenia wojska polskiego, złożyło bez wahania ogromne stosunkowo sumy, byle tylko czyn taki umożebnić, tak też w chwili rozpoczęcia międzynarodowych obrad nad sprawą polską znajdą się niewątpliwie potrzebne miljony, aby sprawę z należytą godnością i siłą na widowni europejskiej postawić. Być nawet może, że istnieją już początki tego rodzaju funduszu. Większą troskę nasuwają środki natury duchowej.

Do nich zaliczamy przedewszystkiem pozyskanie szeregu ludzi, mogących między siebie skutecznie podzielić pracę, jaką podczas kongresu trzeba będzie prowadzić. Nie mamy sztabu dyplomatów, ale musimy zastąpić go ludźmi, którzyby się do tego rodzaju działalności nadawali. Bądź co bądź wojna i dokonane przez nią ożywienie sprawy polskiej, wysunęło kilkunastu tego rodzaju ludzi na widownię. Byłoby niestosownem wskazywać tutaj nazwiska, wystarczy ogólnikowo stwierdzić, że w centrach polskiego politycznego ruchu, a także w kilku istniejących już placówkach zagranicznych, znajdą się zapewne ludzie, w ręce których bez lekkomyślności będzie można sprawę polską

powierzyć. Czy znajdzie się osobistość, mająca wszelkie warunki materjalne, umysłowe i uczuciowe, aby na czele całej akcji stanąć i za jej kierownictwo wziąć wobec narodu odpowiedzialność? Oto jedno z najbardziej trapiących pytań.

Wielką trudnością będzie dostarczyć ludziom tym, skupionym dla wspólnej pracy, tego niezbędnego informacyjnego materjału, na jakim każda praca dyplomatyczna musi się oprzeć, jeżeli ma być skuteczną. Większe i mniejsze państwa rozporządzają dla każdej sprawy troskliwie uzbieranymi archiwami, zawierającymi tysiące dokumentów i wiadomości, należycie uporządkowanych i zdatnych do spożytkowania. Zastępca państwa każdej chwili ma odpowiednie fakta, dowody, argumenta, precedensa—pod ręką. Ułatwioną jest jego decyzja i umożliwioną obrona swojego zdania. Tego rodzaju archiwum dla sprawy polskiej nie posiadamy, choćbyśmy nawet przyjęli, że są już jego początki, podobnie jak funduszu materjalnego. Trzeba sobie z góry uświadomić, że zaimprowizowanie takiego archiwum nie jest rzeczą możliwą, to jest, że na jego obmyślenie, zebranie i uporządkowanie potrzeba dłuższego czasu. Gdzieindziej narasta ono wiekami. Zawczasu trzeba pomyśleć, aby kongres nas nie zaskoczył.

Bardzo doniosłem też będzie zadaniem kongresowego biura polskiego, aby mogło oddziaływać na opinję głównych społeczeństw europejskich, których reprezentanci będą o naszych losach decydować. Chodzi zarówno o kontakt towarzyski z tymi reprezentantami, jak też i o opinję szerszych mas. Od opinji publicznej są dzisiaj rządy i jest ich dyplomacja znacznie więcej zawisła, aniżeli była przed laty w epoce «zopfu» lub «empire'u». Zarówno w państwach centralnych, jak i w państwach koalicji zrobiliśmy w ciągu wojny niejedno, aby opinję europejską ze sprawą polską obeznać, nasze dążenia upowszechnić, nasze znaczenie uświadomić.

— Zarówno Nacz. Komitet Narodowy, jak i emigracja polska wydały sporo dzieł o Polsce, oczywiście różnej wartości i różnej treści. Są popularne i naukowe, są objektywno informacyjne i apologetyczne, są dotyczące szczegółów i są obejmujące całość. są angielskie i niemieckie, francuskie i włoskie. Niemniej brakuje dotychczas jednego wydawnictwa, zdaniem naszem, bardzo pożytecznego, — któreby ujęło w zwięzłym przeglądzie szereg tych politycznych kwestji, jakie wystąpią na plan pierwszy przy rozstrzyganiu sprawy polskiej. «Mała encyklopedja polska», wydana w Szwajcarji, pod redakcją Br. Pilza, bynajmniej nie czyni temu zadość, ma bowiem tylko za zadanie dać obraz kultury naszego narodu pod trzema panowaniami, złożony z dat, faktów i nazwisk. Nam zaś chodziłoby o pracę, złożoną z kilkunastu rozdziałów, omawiających po kolei kwestje, mające podczas kongresu decydujące znaczenie. A więc: geograficzne i etnograficzne podstawy sprawy polskiej w Europie; statystykę ludnościową polską (we wszystkich jej najważniejszych gałęziach); przedstawienie pewnych wybranych kwestji z dziejów polskich (przyczyny upadku Polski, historja walk o niepodległość, międzynarodowe losy sprawy polskiej po rozbiorach, dowody naszego uzdolnienia państwowego w epoce porozbiorowej) dalej warunki naszego rozwoju gospodarczego; istotę sprawy ruskiej i żydowskiej w chwili obecnej; wytłómaczenie naszej podwójnej politycznej orjentacji podczas wojny i znaczenie akcji Legjonów. Oto w grubszym oczywiście zarysie treść książki, która powinnaby się pojawić w kilku językach, aby ułatwić cudzoziemcom zrozumienie najważniejszych trudności, jakie w epoce obrad kongresowych wysuną się przy załatwianiu sprawy polskiej. Informacji w tych właśnie kwestjach będzie wówczas szukał każdy: dziennikarz, mąż stanu, dyplomata, agitator, nawet przeciętny filister każdego państwa.

Każda z tych kwestji wywołała przeciwko nam bądź to zarzuty, bądź to tylko wątpliwości. Będziemy mieli ogromną liczbę wrogów lub nieżyczliwych, dążących do minimalnego rozwiązania sprawy polskiej lub do narzucenia nam przynajmniej pewnych ograniczeń i przeszkód na dalszą przyszłość. Ale będą także tacy, którzy uznają jako zgodne ze swoim interesem, aby w tej lub innej kwestji nam dopomóc.

— Kto ma podjąć te prace przygotowawcze? — zapytuje prof. Estreicher.

— Odpowiedź na to pytanie byłaby dość łatwa, lecz sądzimy, że czynniki, które mamy na myśli i bez wyraźniejszego ich wskazania, wiedzą, że o nich myślimy.

Od nich musi wyjść inicjatywa, jeżeli organizacja ma mieć potrzebny autorytet, to znaczy, jeśli nie mają powstać dwie przeciwne, wzajemnie się zwalczające.

— Z drugiej jednakże strony byłoby szkodliwem zaniedbaniem ze strony prasy, gdyby nie podkreśliła zawczasu — zwłaszcza wobec społeczeństwa — konieczności podjęcia przygotowawczej akcji.

Uwagę większości pochłania w wysokim stopniu chwila bieżąca. Mało kto myśli naprzód. Sprawy stosunkowo drobne, np. sprawa tekstu przysięgi, odznak mundurowych, ambicji osobistych, ba! nawet sprawa ortografji w ostatnich czasach, omawiane bywają jako bardzo pilne i doniosłe — przez najpoważniejsze korporacje, organizacje, partje, towarzystwa i zebrania.

Nie ubliżając tym sprawom w zupełności, warto jednak przypomnieć, że najbardziej zasadniczą, bo przesądzającą o naszym rozwoju w długiej. bardzo długiej przyszłości, jest w tej chwili sprawa korzystnego dla nas ukształtowania wszechświatowego pokoju. Nawet sprawa armji polskiej i realizacji odezwy 5 listopada, która do niedawna panowała nad wszystkimi innymi, zacznie zachodzić w cień wobec coraz konkretniej, występującego pytania, jaki wyrok przy regulowaniu spraw europejskich nad naszą sprawą zapadnie?

Wszystkie nasze usiłowania powinny się już teraz około tego zagadnienia skupiać, wszystkie dążenia, dotychczas mocno rozbieżne, do tego mianownika sprowadzać. Sprawa ta powinna już teraz działać jednocząco, z całą swoją siłą, przytłumiając nasze drobne spory, ambicje i interesy, zabiegi dnia codziennego i polityki powszedniej.

Król Aleksander grecki.

Zupełnie niespodzianie rozgłoszona została w całej Europie wiadomość ag. Hawasa o abdykacji króla Konstantyna greckiego. Koalicja może czuć się obecnie zadowolona, ponieważ usunęła z tronu człowieka, który od lat trzech prowadził cichą, uporczywą walkę z państwami czwórprzymierza i mimo olbrzymich trudności potrafił utrzymać kraj swój na stopie neutralnej. Walka między królem greckim a koalicją obfitowała w tragiczne momenty, jak np. blokada wybrzeży greckich przez koalicyjną flotę, starcia z bronią w ręku na ulicach Aten, i ostatnimi czasy zdawało się, że weszła w spokojniejszy chroniczny stan. Było to jednak pozorne. Przed kilku dniami dowiedzieliśmy się, że wojska włoskie zajęły Janinę, a mają zamiar okupować cały Epir, obecnie zaś przyszła wieść o detronizacji króla Konstantyna i objęciu tronu przez ks. Aleksandra.

Nowy król grecki, Aleksander, urodził się 7 lipca 1893 r., nie ma więc jeszcze ukończonych 24 lat życia. Jest on drugim z rzędu synem króla Konstantyna, był dotychczas kapitanem w 1-szym pułku artylerji i stał zupełnie zdala od polityki. Jak nowy król zachowywać się będzie wobec koalicji zupełnie nie wiadomo. Obecny gabinet grecki był wierny królowi Konstantynowi i musi upaść razem z nim. Kto obejmie dziedzictwo po Zaimisie trudno oczywiście przewidywać. W każdym razie nowemu panującemu przypada w udziale trudne bardzo zadanie. Będzie on musiał godzić interes kraju i godność władzy królewskiej z żądaniami komisarza koalicyjnego, Jonnarta, który posiada prawdopodobnie wyraźne zupełnie w stosunku do Grecji instrukcje. Jakie są te instrukcje w tej chwili oczywiście nie wiadomo, ale napewno będą one zmierzały do tego, by Grecja porzuciła neutralność, a armja grecka znalazła się obok wojsk Sarraila na froncie macedońskim. Czy ta akcja koalicji powiedzie się — jest to znowu pytanie, na które w obecnej chwili odpowiedzieć nie można. W każdym bądź razie sytuacja na Bałkanach znowu uległa powikłaniu.

Na Bałkanach.

W sprawie detronizacji króla Konstantyna.

Według «Progres de Lyon» senator francuski Jonnart, nadkomisarz dla Grecji, który zażądał abdykacji króla Konstantyna, miał być poprzednio mianowany posłem francuskim w Atenach, ale następnie zdecydowano, że jako nadkomisarz mocarstw opiekuńczych będzie mógł działać z większym naciskiem w imieniu wszystkich sprzymierzeńców.

W angielskiej Izbie gmin również oświadczył 12 bm. lord Robert Cecil, że senator Jonnart będzie reprezentował w Grecji Francję i Anglję, gdy zapragną one złożyć wspólne żądania.

Francja, Rosja i Anglja będą i nadal reprezentowane w Grecji, tak samo jak dotąd.

Ag. Havasa donosi z Aten pod datą 13 bm., że pomimo starań grup rezerwistów co do wywołania rozruchów, wiadomość o abdykacji króla nie wywołała zdaje się w Atenach żadnego prawdziwego ruchu. W poniedziałek wieczorem zebrało się około 2000 rezerwistów wokół pałacu, aby utworzyć z siebie straż ochronną dla króla. Delegacja z kapitanem fregaty Mavromischalisem na czele udała się następnie do zamku, aby zapewnić króla o przywiązaniu doń wojska i ludu. Zamiast udzielenia jakiejkolwiek odpowiedzi, król Konstantyn nawoływał tylko do zachowania spokoju.

Wkrótce w okolicach pałacu pozostała tylko pewna ilość osób ciekawych, które przyszły, aby doczekać się dalszego przebiegu wypadków.

Prokurator Lavierates, który kazał bić w dzwony, napróżno obchodził kawiarnie, aby podniecić ludzi, skłonnych do manifestacji.

Starał się on napróżno zachęcić do rozruchów spokojny tłum, który zebrał się przed pałacem późnym wieczorem.

Oficerowie oświadczyli, że wojsko jest gotowe do posłuszeństwa. Dotąd nie donoszą o żadnym poważniejszym zajściu.

ROSJA.

PETERSBURG (14 bm. W. T. B.) Ks. Krapotkin przybył tutaj. Przyjęty on został na dworcu kolejowym przez min. wojny, Kierenskiego, i innych członków gabinetu, oraz wartę wojskową i liczne delegacje robotnicze.

LONDYN (13 bm. Reuter) — «Daily Marl» donosi z Petersburga: W Carycynie, Chersoniu i Kirnanowej ogłoszono samodzielne republiki. W Carycynie panuje terror.

PETERSBURG (13 bm. P.T.A.)— Rząd polecił planowo powoływać do służby wszystkich dotychczas uwolnionych od wojska.

Kongres delegatów włościan z całej Rosji na posiedzeniu nadzwyczajnem postanowił, aby włościanie wstrzymali dostarczanie produktów żywnościowych do Kronsztadu, o ile miasto natychmiast nie połączy wojsk powstańczych z wojskami rosyjskiej demokracji i nie uzna rządu tymczasowego. Rząd wzywa się, aby w razie potrzeby jął się najostrzejszych środków w celu podbicia Kronsztadu, przyczem zapewniono mu poparcie włościan.

Komisja do wypracowania prawa wyborczego dla konstytuanty ustaliła wiek minimalny wyborców na lat 20.

Według tymczasowych wiadomości podczas wyborów do miejskiej rady okręgowej, przy których po raz pierwszy w Rosji zastosowano powszechne prawo wyborcze, zwyciężył blok socjalistyczny, mianowicie socjal-rewolucjoniści, socjal demokraci i partja robotnicza. Partja kadetów została na drugiem miejscu.

Przeciwko dezerterom.

PETERSBURG (12 bm. P. A. T.)— Postanowienie rządu co do pozbawienia dekretów praw wyborczych do konstytuanty, odpowiada całkowicie zapatrywaniom ludności, która toczy zaciętą walkę z dezerterami.

Włościanie odmawiają przyjmowania u siebie dezerterów z frontu.

Urzędnicy kolei Władykaukaskiej zmuszają tych zamożnych ludzi, którzy na ile płatnych stanowiskach na kolei szukali uczieczki przed służbą wojskową, do powrotu znowu do armji.

Sytuacja finansowa i gospodarcza.

BERN (13 czerwca W. T. B.) — «Times» donosi z Petersburga, że rząd znajduje się wobec poważnych problematów finansowych.

Wartość płatnicza rubla obniżyła się do jednej szóstej. Obieg pieniędzy papierowych jest tak niewystarczający, że wielokrotnie wracają starodawne formy wymiany towarów.

W Moskwie i innych centrach przemysłowych panują sztrajki.

Również w Petersburgu ponownie wybuchły sztrajki.

Dla sytuacji w całym kraju jest naogół rzeczą charakterystyczną, że każdy okręg troszczy się o swe własne sprawy tylko, z czego wynika największa nierównomierność.

Więzy, które przed tem utrzymywały Rosję pod jedną władzą centralną, obecnie tak rozluźniły się, że odbudowa państwa nie jest możliwa za jednym zamachem.

BERLIN (11 b. m. Tel. pryw.) — «Voss. Ztg.» donosi z Genewy, że, jak komunikuje «Temps» z Petarsburga, grozi strajk wszystkich robotników w Rosji, o ile nie zostanie im przyznany sześciu godzinny dzień roboczy.

Organ Rady robotników i żołnierzy ostrzega robotników przed upieraniem się przy swych bezsensownych żądaniach.

Na innem miejscu wspomniany organ oświadcza, że tworzenie nowych niepodległych republik musi doprowadzić do anarchji.

Sytuacja w Kronsztacie.

AMSTERDAM (13 bm. W. T. B.)— Jak donosi biuro Reutera z Petersburga, sytuacja w Kronsztacie jest tego rodzaju, że artylerzyści popie-

rają rząd prowizoryczny i komitet reprezentantów robotników i żołnierzy w Petersburgu, podczas gdy piechota jest po stronie kronsztackiego komitetu przedstawicieli.

BERLIN (13 bm. Tel. pryw.) — Według «Berl. Tag.», «Petit Parissien« donosi, że znajdujące się około Bjorkö okręty, należące do rosyjskiej floty Baltyckiej, uzależniły się od rewolucyjnego urzędu do spraw marynarki w Kronsztacie.

Austro-Węgry.

Zjednoczenie Rumunji pod berłem Habsburgów.

WIEDEŃ (13 b. m. W. T. B.) — W izbie posłów Rumun, Anciul, stwierdził, że istnieją wszelkie warunki do zjednoczenia całego narodu rumuńskiego pod berłem Austro-Węgier. Włościaństwo rumuńskie królestwa nienawidzi dotychczasowej władzy, która je pozbawiła praw politycznych i pogrążyła. Trzeba im tylko zapewnić swobodę decyzji, a sami ogromną większością jeszcze przed zawarciem pokoju wybiorą cesarza Austrji na króla Rumunji. Dla Rumunji byłoby to oczekiwane z utęsknieniem przez patrjotów wszystkich krajów rumuńskich zjednoczenie pod jednem berłem. W tym kierunku skierowane są dążenia wszystkich Rumunów. Rumunowie oświadczają się bezwarunkowo za Austro-Węgrami.

Anglja.

Propozycja zrewidowania celów wojennych koalicji.

LONDYN (12 bm. Tel. pryw.)— «Westminster Gazetta» wita propozycję, uczynioną Rosji przez koalicję, aby zbadać traktaty, zawarte przez państwa koalicyjne i w razie potrzeby poddać je zmianom.

Gazeta pisze, że należałoby pragnąć, aby Rosja sama określiła, jaką rolę pragnie ona odegrywać na przyszłość w polityce europejskiej, aby według tego jej sprzymierzeńcy mogli dostosować swe cele wojenne.

Te ostatnie muszą ulec zmianie, mianowicie, o ile chodzi o bliski i średni Wschód, ponieważ Rosja wyrzeka się Konstantynopola, nie miałoby również żadnego celu tworzenie szeregu małych, niepodległych państw narodowościowych na bliskim Wschodzie, które bez poparcia Rosji musiały wciąż egzystować pod naciskiem państw centralnych.

Z WARSZAWY.

Legjoniści—dzieciom

Na rzecz odbywającej się obecnie w Warszawie kwesty «Ratujcie Dzieci» urządzili Legjoniści w parku Sobieskiego (Agrykoli) wielką zabawę, na którą zebrały się niezliczone wprost tłumy, żądne obcowania z żołnierzem polskim.

Ze względu na niezwykłe widowisko, które malowniczością swą, werwą junacką i niewyczerpanym iście polskim humorem zachwyciło całą Warszawę, podajemy o przebiegu jego szczegółowe sprawozdanie jakie nam przyniósł ostatni numer «Kurjera Polskiego», przypuszczając iż zajmie ono i zabawi naszych czytelników:

PROGRAM FESTYNU
rzecz „Legjony dzieciom polskim"
d. 10-VI-1917 r.

Oblężenie kas może się rozpocząć już o g. 2-ej po obiadku (uważać na nadgniotki).

1) O godz. 3 i pół wyzwą uswastykowani «Czwartacy» jedną z drużyn footbalowych legjonowych na match, połączony z wybijaniem zębów i lekkiem łamaniem nóg.

2) Od godz. 4-ej rzępolą 4-y orkiestry legjonowe — poczem zjednoczywszy się, zakończą głębokim utworem znanego mistrza p. t. «Jak szkłem po brzuchu». Przy tym punkcie zabrania się ostentacyjnego zatykania uszu.

3) Od godz. 5 — 5 i pół kadryl (na wzór kiszki podgardlanej) odtańczy 2-gi pułk ułanów w dzisiejszych i przedhistorycznych strojach, pożyczonych za gotówkę.

4) Od 5 i pół—6-ej Corso cyklistów na motorach armji sprzymierzonej.

Od godz. 6—6 m. 45 można się rozleźć po krzakach parku Agrykola (trawy nie miętosić!) W tym czasie sprzedaż znaczków i— o zgrozo!—«Relutona».

5) Od godz. 6 m. 45—7 i pół żałośliwe piosenki Legjonowe odśpiewają na umorzenie głodu chóry pułku 3, 4, 5 i 1-go ciężkich dział (13-e mm.).

6) Od godz. 7 m. 15—7 m. 45 «Ghymkana» 1-go pułku ułanów w strojach własnych, odpowiednio przerobionych.

7) Od godz 7 m. 45—8 i pół grupy historyczne 3-go pułku piechoty.

8) Modlitwa—chóry legjonowe, dzieci i, jeśli da radę, publiczność.

Inne rzeczy.

Gospoda żołnierska z żeńską obsługą, przebraną za legjonistów — kuchnia z zapachem brukwi—inne kuchnie sprzedawać będą kawę — (ewentualnie darmo wlewać do gardła). Poczta polowa—gondole na stawie z mandoliniarzami—ciskanie granatów ręcznych etc., etc. Niezależnie od programu wiele innych niespodzianych niespodzianek.

Pierwszy numer, match footbalowy przeszedł bez wrażenia. Szersza publiczność nie zna zasad tego sportu, nie zbyt się nim interesuje.

Ale i na footbalu nieźle się bawiono. Pogoda piękna, powietrze wspaniałe, muzyki rżną dookoła. Strzelanina...

W jednym końcu ogrodu urządzono prawdziwe rowy strzeleckie. Obrońcy rowów rzucają gęsto granaty ręczne.

— Czy to prawdziwe granaty?— słyszymy rozmowę.

— Prawdziwe, proszę pani, tylko że w środku nabite są cukierkami. Granat wybucha w powietrzu i rozsypują się cukierki.

— Żartuje pan!

— O, proszę pani, wzięłem całą garść. Może pani pozwoli?..

— Słyszysz, Jasiu? — odzywa się sąsiadka do synka. — Poleć no tam, to i ty przyniesiesz.

Po chwili malec wraca zadąsany i skarży się.

— Powiedzieli, że ten, co mię po cukierki do okopu posłał, to niemądry!

Po footbalu i produkcjach orkiestry rozpoczyna się Corso cyklistów. Publiczność zaczyna przeczuwać, że czekają ją niespodzianki.

Oddział cyklistów na ukwieconych rowerach — połowa na biało, połowa na czerwono — prezentują się w koło, potem rozpoczyna harce, zawroty, esy floresy, kadryle. Widok piękny. Publiczność tak się rozgrzewa że nawet drobny z początku, a później i porządny, kroplisty deszcz nie spędza jej z miejsca. Trwa i patrzy.

Cykliści kończą i zjeżdżają z toru. Słońce już świeci, a deszcz jeszcze pada.

Wreszcie przestaje. Słychać odgłos trąbki.

— Ułani z pod tęczy jadą.

Prawda! Naprost lóż, nad pawilonem, wznoszącym się po drugiej stronie placu, zawisł śliczny łuk tęczy. I właśnie bramą, jakby znajdującą się pod środkiem barwnego łuku, wyjeżdżają na pole ułani...

Dziewięć dwójek, dziewięć par. Połowa w spółczesnych mundurach ułańskich legjonowych, połowa w historycznych. Po rozmaitych popisach rozpoczyna się kadryl. Konie piękne, jeźdźcy — tancerzy świetni, wodzirej por. Rolecki — wymarzony. Widok tak piękny, że rwie oczy. Aż żal, że już koniec, że już przerwa...

Zgodnie z radą «Relutona» publiczność rozłazi się po parku. Część do kawiarni, tłumy do kantyny, gdzie legjoniści gościnnie przyjmują spragnionych i zgłodniałych, szynkują sprawnie, aż miło.

Kto się posilił, śpieszy dalej zobaczyć atrakcje po-zaboiskowe. Rowy strzeleckie, corso mandolinistów-gondoljerów na stawie. Czynna jest i poczta polowa i, naturalnie, wróżka z przepowiedniami.

We wszystkich alejach ciżba straszna. Rozmowy, flirty... Wybuchom śmiechu wtórują wciąż wybuchy granatów. Życie aż kipi... a orkiestry rżną. Jedna przestaje, zaczyna druga. Po drugiej — trzecia, czwarta.

Czas wracać. Słychać już śpiew chóralny.

Na zbudowanej na poczekaniu estradzie już grzmią chóry leguńskie. Jedna, druga piosenka żołnierska. Ulubiony i tak już znany «Rozmaryn». Słuchają tłumy z rozrzewnieniem, tają serca... Filuty leguny! Wiedzieli, jak zrobić nastrój do następnych numerów!

Estrada już rozebrana i wyniesiona.

Szmer jakiś, gwar podziwu...

— Kozacy, kozacy!

Ten i ów oczy przeciera. Prawda, na boisko wjeżdża trzech kozuniów. Kozackie konie, kozackie mundury z żółtemi kołpakami, ba miny kozackie... Przejeżdżają pole... Publiczność na razie nie może się zorjentować. Wreszcie zrywa się burza śmiechu, sarkastycznych powitań.

— «Nasi»! «Nasi»!

— Nareszcie!

— Tata! Tata!

Kozunie poglądają z podełba, świdrują oczami «zbiegowisko». Z jakim smakiem by je rozpędzili!

Ale nie po to tu przyjechali.

Na zasadzkę. Usuwają się na skraj pola. Zsiadają, każą się kłaść koniom, sami się za niemi kryją. Publiczność patrzy z zapartym oddechem na niezwykły obrazek.

Tymczasem na drugim końcu pola ukazuje się patrol ułański. Szpica na przedzie. Jedzie, rozgląda się bacznie. Wtem z zasadzki strzały padają. Ułan spada z konia, ranny ciężko. Koń biegnie ku swoim.

Pędzą towarzysze na pomoc. Utarczka, gonitwa. Wziął ułan kozunia do niewoli. Pędzi go przed sobą, kozuń prowadzi swego konia. Idzie kozaczysko, patrzy wilkiem na publiczność.

Tymczasem ratują towarzysze rannego, kładą na konia, przywiązują rannego do grzbietu końskiego. Na siodło wskakuje towarzysz i odwożą rannego.

Śliczny obrazek! A następują teraz wciąż nowe, jeden od drugiego piękniejszy.

Więc—potyczka dwóch oddziałów ułańskich. Ułani kładą na głowy maski fechtunkowe, jedni z czerwonemi kitami, drudzy—z białemi. I nacierają na siebie rapirami. Kto straci kitę — ten zwyciężony. Czerwonych kit pozostaje na ziemi więcej. Biali zwyciężyli.

Następują harce rycerskie. Więc— gonitwa do pierścienia. Za pierścień służyły chusty barwne, które ułani zdzierali lancami. Później — ścinanie głów. Pod ciosami szabel ułańskich spadały obsadzone na słupkach gałązki.

Ten turniej ułański porwał już do reszty zachwyconych widzów.

Znów — nowy obrazek.

Wkraczają na tor grupy historyczne. Więc naprzód — oddział piechoty z 31 roku, potem — oddział kosynjerów, wreszcie — oddział piechoty kościuszkowskiej. Defilują, prezentują broń, manewrują.

Znów popisy orkiestry na boisku, na którem robi się coraz ludniej, coraz tłumniej. Ściągają tu teraz kolejno wszystkie orkiestry, oddział cyklistów, piechota, ułani, grupy historyczne, nawet i kozacy. Zajeżdżają wózkami legjonowemi dzieci z ochrony legjonistów. Wszystkie oddziały i grupy ustawiają się do ostatniego numeru, do modlitwy.

Podobno grupował je mistrz Kossak. To też tylko pędzel Kossaka mógłby obraz ten ootworzyć. Opisać go nawet się nie silimy. Powiemy tylko, że był cudny, niewidziany.

Śpiewają chóry. Śpiewa chór dziecięcy. Wreszcie orkiestry z chórem wspólnie zaczynają modlitwę. Uderza w niebo, już zasnuwające się mrokiem wieczornym, chorał «Z dymem pożarów».

Odkrywają się wszystkie głowy.

Potem—na zakończenie—na dobry znak—«Jeszcze Polska nie zginęła!»...

Cichnie śpiew, cichną trąbki. Rozchodzi się publiczność, wychodzą goście. A było wielu i dostojnych!

Ale nie w Agrykoli skończył się festyn.

Wojsko opuszcza park z paradą. Jadą pierwsi cykliści, kroczy piechota, walą ułani. Orkiestry naprzód. Grają wciąż, jedna po drugiej. Maszeruje wojsko, dokoła i za niem tłumy publiczności. I sunie ten pochód do Alei, Nowowiejską, Marszałkowską, Alejami Jerozolimskiemi, Aleją 3-go maja—do koszar.

Wojsko z narodem—naród z wojskiem.

«Dziecię za rączkę—matkę za serce»—mówi przysłowie.

Legjoniści wyciągnęli pomocną rękę potrzebującej ratunku dziatwie polskiej — i wzięli stolicę polską za serce, do reszty.

Pamiątki polskie w Moskwie.

Wychodząca w Moskwie «Gazeta Polska» donosi w n-rze z dnia 29-go z. mies.:

Na wieczorze «Ogniska» historyk sztuki, dr. Marjan Morelowski, wygłosił odczyt p. t.: «Poselstwa polskie w Moskwie i nasze pamiątki narodowe w jej zbiorach». Treść ilustrowanego przezroczami odczytu była następująca:

Trwalsze stosunki dyplomatyczne między Rzeczpospolitą a W. Ks. Moskiewskiem datują się od XVI wieku. W tym wieku przy dzisiejszym zaułku Gazetnym istniał tak zw. dwór litewski, siedziba posłów Rzeczypospolitej. W początku wieku XVII przy ulicy Iljince w Kitajgorodzie zbudowano murowany budynek tak zw. «posolskij dwor», przeznaczony wogóle dla posłów mocarstw zagranicznych, przybywających do Moskwy. Na miejscu tego domu poselskiego znajduje się do dnia dzisiejszego tak zw. «Posolskoje podworje». W XVIII w. posłowie polscy, przyjeżdżający do Moskwy, mają swój własny pałac przy ul. Pokrowce. Pałac ten, zbudowany przez architekta włoskiego, Rastrellego, był poprzednio własnością ks. Razumowskiego, morganatycznego małżonka carowej Elżbiety Piotrówny.

Według zgodnej opinji osób, oddawna osiadłych w Moskwie, tak Rosjan jak i Polaków, b. pałac poselstwa jest to gmach przy ul: Pokrowce № 22, w którym obecnie mieści się IV-te gimnazjum męskie. Na bramach tego gmachu do dzisiejszego dnia widnieją tarcze herbowe z orłami polskimi i pogonią litewską. Przebywanie posłów polskich w wieku XVIII w Moskwie, mimo, że stolica państwa rosyjskiego znajdowała się w Petersburgu, objaśnić należy faktem, że carowa Elżbieta Piotrówna mieszkała przeważnie w Moskwie.

Na podstawie pamiętnika Czecha Tannera, dworzanina księcia Michała Czartoryskiego, posła Jana III do Moskwy, dr. Morelowski przedstawił szczegółowo, w jaki sposób odbywały się wjazdy poselstw polskich do starej stolicy Rosji. Wjazdy te urządzane były z wielką pompą i okazałością. Charakterystyczny jest szczegół, że od granicy państwa moskiewskiego posłom polskim towarzyszył tak zw. prystaw, który nie opuszczał również posłów w Moskwie, gdzie oddawano im straż przyboczną. Asysta

prystawa i straży dodawana była nie tylko dla honoru, ile w celu pilnowania, by posłowie nie porozumiewali się z ludnością miejscową.

W szeregu reprodukcji przezroczowych prelegent pokazał wiele cennych pamiątek polskich, znajdujących się w zbiorach moskiewskich. Wśród pamiątek tych są dary, ofiarowane przez królów polskich carom moskiewskim: zbroje rycerskie, oraz wiele wysokiej artystycznej wartości przedmiotów srebrnych i złotych, jak tace, puhary i t. d. W archiwum ministerjum spraw zagranicznych, przy ul. Wozdwiżence, umieszczone są polskie dokumenty historyczne wielkiej wagi, jak np. tak zw. metryka litewska, oryginalny akt Unji Lubelskiej, ratyfikacje rozbiorów Polski. W «Orużejnej Pałacie» na Kremlu są niektóre polskie insygnja koronne, jak: berło koronacyjne Stanisława Augusta, łańcuch z orderem Orła Białego, używany przy koronacji. Z trzech tronów królewskich dwa są to trony Aleksandra I i Mikołaja I, trzeci — zdaniem historyka, p. Augusta Sokołowskiego — jest tronem Stanisława Augusta Poniatowskiego; w katalogu tron ten jest oznaczony jako tron Aleksandra I. W «Orużejnej Pałacie» jest również kilkadziesiąt pak z zabytkami, wywiezionymi w r. 1915 z Łazienek warszawskich.

W tej «Orużejnej Pałacie» znajduje się 81 sztandarów polskich. Sztandary te, co do sposobu, w jaki dostały się do Kremla, podzielić należy na trzy grupy. Trzy sztandary legjonów napoleońskich, prawdopodobnie zdobyte na polu bitwy, tworzą pierwszą grupę. Dwa z nich ofiarowane zostały I-ej legji polskiej przez republikę francuską. 53 sztandary są to te, które ofiarowane były wojskom Królestwa Kongresowego przez Aleksandra I i Mikołaja I. Sztandary te, po wybuchu powstania listopadowego 1830 i 1831 r. złożone były w arsenale warszawskim, gdyż powstańcze wojsko polskie nie chciało walczyć pod sztandarami, podarunkami carów i zastąpiło je własnymi znakami bojowymi, na których wypisane było hasło: «Za waszą wolność i naszą». 25 sztandarów pochodzi z rozmaitych okresów czasu. Są między nimi sztandary wojsk Księstwa Warszawskiego, jeden sztandar z czasów Stanisława Augusta i inne. Co do tej grupy sztandarów dr. Morelowski wyraził przypuszczenie, że znajdowały się one również w arsenale warszawskim, skąd razem ze sztandarami Królestwa Kongresowego, po upadku powstania listopadowego, pod koniec 1831 r., przewiezione zostały do Moskwy. Z sztandarów, pod którymi dziadowie nasi walczyli z wojskami carskimi w 1830 i 1831 r. ani jeden nie dostał się w ręce rosyjskie.

Sztandary te, chronione bardzo gorliwie zostały przeważnie wywiezione za granicę Królestwa; część ich ukryto w kraju. Jeden z tych sztandarów, pokrajany na kawałeczki, żołnierze i oficerowie pułku zjedli, nie mieli bowiem innego sposobu zabezpieczenia drogiego symbolu przed wrogiem.

Z innych pamiątek polskich, jakie znajdują się w Moskwie, wymienić należy zrabowane w 1863 roku zbiory Towarzystwa naukowego w Wilnie, ofiarowane muzeum Rumiancewskiemu przez Murawjewa-wieszatiela, jako «trofeum» wojenne. W muzeum tem znajduje się też wiele obrazów polskich, dużej wartości artystycznej i historycznej.

WIADOMOSCI URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Naczelny Dowódzca na Wschodzie (Oberbefehlshaber Ost—Oberquartiermeister) zezwolił, aby w okręgu miasta Wilna (Stadtkreis) ruch osób cywilnych poza domem lub folwarkiem w miesiącach letnich aż do 30 września 1917 r. włącznie odbywał się bez przepustki nocnej do g. 11-ej wieczorem.

Wilna, d. 13. Juni 1917.

Der Stadthauptmann
Polizei-Verwaltung
I. V.
Kessler.

SPIS
jeńców wojennych, pochodzących z Wilna i okolic.

Obóz jeńców Lamsdorf.

(niżej wymienieni pochodzą z Wilna):

Jarpulkiewicz Stanisław,
Szabliński Kazimierz,
Kobzuch Hieronim,
Mordus Bronisław.

(niżej wymienieni pochodzą z gub. wileńskiej)

Lisowski Feliks, Masalszczyzna,
Zaremba Józef, Pilekańce,
Wudrewicz Piotr, Susiszki,
Białkiewicz Jan, Śnigajce,
Łotoczko Józef, Cerkowja,
Nowicki Stanisław, Joskoje,
Strach Michał, Korewo,
Borejko Józef, Malackie,
Szychar Paweł, Kuźmiecze,
Warmachowski Józef, Dryskoje,
Łaguszyński Bolesław, Madejko,
Kawalewski Gerasim, Dyszyn,
Pawłowski Karol, Sińce,
Daliniewicz Władysław, Lidarje,
Maliszewski Michał, Wysokidwór,
Pantukowicz Jan, Zapole,
Grygut Adam, Starydwór,
Kuprjanowicz Paweł, Deduki,
Szerau Antoni, Linkmańskie,
Jakublonek Kazimierz, Gresusze,
Czesnulewicki Aleksander, Zurucze,
Polenis Wincenty, Jerbarsk,
Keris Józef, Janiszki,
Damisewicz Aleksander, Jewje,
Alekur Michał, Ligmiańsk,
Maszajlis Stanisław, Neszkary,
Antonowicz Józef, Mojszac,
Sybajłow Nikodem, Swienciany.

D. c. n.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Dziś: Najśw. Serca Jezusa.
Jutro: Benona i Justyny.
Pojutrze: Innocentego.
Wschód słońca—o g. 3 m. 25.
Zachód słońca—o g. 8 m. 35.

Z WILNA

— **Piekarnia miejska.** Piekarnia Stowarzyszenia urzędników miejskich odtąd będzie otwarta tylko od g. 7 do 11 rano. (o)

— **Sklep miejski.** Sklep kooperatywy urzędników miejskich został przeniesiony do nowego lokalu (św. Jańska 18), tam, gdzie piekarnia, i będzie otwarty od godz. 1 do 4 po poł. (o)

— **Stow. Naucz. i Wych.** urządza w niedzielę, dn. 17 czerwca, w cyrku na Łuskiszkach, przedstawienie ludowe w 2-ch aktach ze śpiewami i tańcami p. t. «Wesele Zosi». Pełna humoru treść, wesołe piosenki, chór, barwne stroje krakowskie, wiejska kapela — złożą się na całość pełną życia, a niska cena biletów—sądzimy—zachęci wszystkich do złożenia swego grosza na cel tak pożyteczny—pozostających obecnie bez pracy, oraz zarazem do miłego spędzenia wieczoru.

Sztuka reżyserowana przez W. Stanisławską, tańce pod kierunkiem p. Ciesielskiego, dają rękojmię, że widowisko pod względem artystycznym nie pozostawi nic do życzenia.

Bilety w cenie od 3 mk. do 20 fen. są do nabycia w cukierni Sztralla («Czerwonego») róg Tatarskiej i ś-to Jerskiej.

— **Wieczór muzyki kameralnej.** Zaszczytnie znany publiczności naszej kwartet «im. Moniuszki» rozpoczyna z dn. 16 bm. swój letni sezon. Dnia tego dany będzie w sali «Lutni» koncert, na który złożą się: kwartet Beethovena, trio Mendelsohna i kwartet Schuberta. Rzeczy te dotychczas przez powyższy zespół nie były wykonywane i stanowią poniekąd nowość dla Wilna.

Koncert rozpocznie się o godz. 8 i pół.

Bilety otrzymać można w obydwu cukierniach Sztralla (ś to Jerska). Bilety uprawniają do powrotu po 10-ej wiecz.

— **Na ulicy.** Na ul. II-ej Junkierskiej Michał Maculewicz upadł na bruk. Na domiar złego najechał nań jeszcze jakiś wóz. Silnie poturbowanego M. w karetce Pogotowia odwieziono do szpitala św. Jakóba. (o)

— **Pozostawione dziecko.** Onegdaj do sklepiku przy ul. Kalwaryjskiej № 14, należącego do Walerjana Plechocia, wstąpiła nieznana kobieta z dzieckiem, prosząc o posiłek. Po spożyciu takowego prosiła o pozostawienie dziecka w sklepie nim zmieni kartki w pobliskim biurze chlebowym, idąc zaś z powrotem zabierze dziecko i zapłaci za posiłek. Napróżno jednak sklepikarz czekał powrotu matki, która się więcej nie zjawiła. Pozostawiony chłopak, w wieku lat 6 ma na imię Michaś, wyjaśnił, że matka jego zamieszkuje poza Werkami we wsi Turliszki. Władze milicyjne pozostawiły narazie dziecko u sklepikarza, a jednocześnie rozpoczęły kroki w celu odszukania matki. (4)

— **Kradzieże.** Onegdaj sklep Towarzystwa «Dom Serca Jezusowego» pod firmą «Zachęta», mieszczący się w d. № 15 przy ul. Zamkowej, okradziony został z przędzy na sumę przeszło 200 rb. (3)

— **Niedoręczone listy,** które można otrzymać na poczcie miejskiej, ul. Dominikańska 2. A. Mełamed, W. Th. Schmitz, Elisabeth Wendt, Helena Posachowicz, Sara Lewin, Jankiel Botster, F. Gurland, Bronisław Zajączkowski, Amelja Lachowska, Michalina Radewicz, P. Romanowski, B. Witkowski, Aniela Weiksznis, Bassa Klawońska, Katarzyna Szlickowicz, Sore Szapiro, Hirsz Łukiszker.

— Z „Lutni".

W dniu 17 bm., t. j. w nadchodzącą niedzielę, pozna publiczność wileńska arcywesoły utwór Stanisława Dobrzańskiego — jedną z najlepszych tars polskich: «Żołnierz królowej Madagaskaru».

W historji teatru polskiego Stanisław Dobrzański (ur. 1847 † 1881 roku) zajmuje miejsce poczesne i jako doskonały aktor i jako znakomity reformator sceny lwowskiej oraz również jako komedjopisarz, którego takie utwory jak «Złoty cielec», «Jacuś» i «Żołnierz królowej Madagaskaru» zawsze będą grane i zawsze będą cieszyły się uznaniem publiczności. Znając świetnie scenę, Dobrzański umiał pisać sztuki zajmujące, sceniczne i efektowne. Jako doskonały komik, umiał w utworach swych wyzyskiwać sytuacje, budzące zawsze serdeczny śmiech na widowni, umiał tworzyć tak świetne typy jak Rosenblat w «Złotym cielcu» lub ów nieporównany w swym komizmie Mazurkiewicz w «Żołnierzu królowej Madagaskaru». Wszystkie sztuki Dobrzańskiego oparte są na szczerym humorze, o charakterze czysto polskim. Humor ten najlepiej reprezentowany jest w «Żołnierzu królowej Madagaskaru», to też bywalcy teatru napewno wieczór w d. 17 bm. zaliczą do kategorji najweselszych.

Sprzedaż biletów na to widowisko rozpocznie się od dnia dzisiejszego codziennie od g. 5—8 wiecz. w kancelarji «Lutni».

Tragiczny wynik wstrzemięźliwości.

Przed dwoma tygodniami spotkałem przyjaciela w niezwykłym na obecne czasy stanie. Wesoły, rozpromieniony, śpiewający prawie.

Zdumiałem.

— Człowieku! Jak ty wyglądasz? Wygrałeś na loterji?

— Lepiej! A chcesz tak samo wyglądać? Bardzo łatwo. Palisz dużo, prawda?

— Niestety!

— Przestań palić. I już. Ja nie palę już od tygodnia. I czuję się innym zupełnie człowiekiem. Przecież to trzeba być złodziejem własnej kieszeni i własnego zdrowia, aby wydawać masę pieniędzy na takie paskudztwo, jakie się teraz pali w t. zw. papierosach. Trzeba być samobójcą. Mówię ci, że jakbym się na nowo urodził! Żadnego niesmaku w ustach; nie tylko, że nie kaszlę, ale oddycham, jak wieloryb. Czuję się rzeźkim, silnym, przytomnym. A przytem ta świadomość, że oszczędzam kilkanaście rubli miesięcznie — napełnia mnie nadzwyczajną otuchą! Tak, mój drogi! Tylko silnej woli, a wszystko przetrwamy. Bądź zdrów i przestań palić!

Niestety, za mało miałem silnej woli. Nie poszedłem w ślady przyjaciela. To też, kiedy go wczoraj spotkałem, chciałem mu umknąć, bo mnie wstyd było. Ale mnie spostrzegł i zatrzymał.

— Nie masz papierosa?—Zaczął odrazu, wyciągając rękę.

Znów zdumiałem.

— Jakto? Palisz?

— Palę. Nie mogę nie palić. Muszę palić!

— Zapewne denerwuje cię za bardzo ta wstrzemięźliwość?

— Niech ją djabli wezmą! Nie o nerwy idzie! Mówię ci, to tragizm najstraszniejszy! Apetyt w dwójnasób mi się powiększył!!!

Rozmaitości.

*** **Nowa kometa.** Z Sidney z Australji donoszą, że odkryto tam nową kometę. Nowy włóczęga niebieski odznacza się jasnością o nadzwyczajnej sile. Odkryto go na wschodniej stronie nieba. Droga jego, jak oświadczają astronomowie australscy nie została jeszcze opisana i obliczona.

*** **Koniec cyganów koczujących.** Niedawno temu podano krótką wiadomość z Węgier, że zbliża się kres pewnej pozostałości z dni romantycznych, istniejącej zupełnie nie na czasie w środku Europy: rząd węgierski umocniony jeszcze w swem postanowieniu przez stosunki wojenne, oświadczył się za usunięciem życia koczowniczego cyganów. Plan oraz środki do przeprowadzenia już rozpoczętego dzieła rozbiera w najważniejszych szczegółach czasopismo nauk prawniczych.

Chodzi o rozkolonizowanie cyganów, których karawany zatrzymywały władze prowincjonalne gdziebądź się pokazały. Członków poszczególnych band koczujących odsyła się do gmin przynależnych, jeśli zaś przynależności danych osobników stwierdzić nie można, umieszcza się ich w tych gminach, w których na końcu najdłużej przebywali. Tam zostają zakwaterowani. Zarząd ich dobytku przejmuje władza kolonizująca.

Majątek cygański ruchomy, składający się z wozu, koni, broni i t. p. sprzedaje się drogą urzędową, a sumę otrzymaną zarządza na rzecz właściciela. Pieniądze służą w pierwszym rzędzie na wybudowanie stałych siedlisk, na zakup kawałka gruntu, narzędzi gospodarczych i t. p. Skoro rodzina cygańska okaże się jako nic nie posiadająca, koszty pobudowania domu ponosi państwo, po dziesięciu latach przepisuje się go urzędowo na nazwisko kolonisty lub jego następcy. Nowym prawom i opiece państwowej otaczającej cyganów, odpowiadają oczywiście obowiązki nowych poddanych. Cyganie rozkolonizowani podlegają liście wojskowej i muszą dzieci posyłać do szkoły. W dziesięć lat po założeniu kolonji ustaje opieka gminy nad mieszkańcami. W ten sposób urzędowo wygaśnie przypomnienie pierwotnego życia cygańskiego z jego wadami, ale i niezrównanym romantyzmem.

Zdolna krawcowa prosi o pracę, przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, reparacje, czyszczenie, bieliznę i t. p. Przyjmie posadę na wyjazd choćby za utrzymanie. Wielka 45—5, Marja Żejmo. gr

Przyjmę wspólnika lub wspólniczkę do ogrodu owocowo-warzywnego. II-ga Portowa 1—5, Estko. 264

Księgarnia J. Zapaśnik otrzymała na skład główny:
T. Makarewicz. Notatki z dziejów powszechnych.
Historja Starożytna.
Cena 90 kop.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Z powodu wyjazdu są do sprzedania: fortepjan zagranicznej fabryki w dobrym stanie, lustra, różne meble, sprzęty i obrazy. Antokolska № 4—9 od 11—1 pp. Uszyński. 265

Majątek Goby, powiat Wileński, B. Blana, poszukuje praktykanta gospodarczego, wykształcenia szkoły średniej i dobrego wychowania. 225

Do sprzedania: szafa do ubrania, bibljoteka, bieliźniarka, maszyna do szycia, książki różne, autografy i inne rzeczy. Zgłaszać się od g. 9—12 rano. Ul. Popowska № 18 m. 2, M. Gadomski. gr

Kupię używane, lecz w dobrym stanie utrzymane zaraz: bormaszynę, warsztat stolarski, kowadło, śrubsztak, i miech kowalski. Wiadomość: B. Blana, Hotel Hana, u stróża. 225

Druk i nakład drukarni wydawniczej ks. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) 7. Odpowiedzialny za redakcję St. Łukaszewicz.